



dopuszcziliście do akceptacji kłamstw, przez które staliście się grubi, leniwi i uzależnieni. Teraz oni, jako sprawcy nieszczęścia, obwiniają Chiny za cały bałagan. Nie sądzę, że potrzebne są cła, bo wam potrzeba ocknąć się z letargu, żeby odzyskać swój kraj. Właśnie to nazywam rewolucją” – podsumował Chińczyk.

Tę wypowiedź przytoczył gospodarz programu „Judging Freedom” – sędzia Andrew Napolitano, doceniając jej trafność i zbieżność z innymi uczestnikami życia politycznego USA.

System pozornej demokracji tak zabezpieczył sobie egzystencję, by wybory przebiegały zgodnie z oczekiwaniami władzy kontrolowanej demokracji, a nie zgodnie z wolą wyborców, mających egzystencjalne powody do zmian systemowych.

Frustracja Amerykanów, już po trzech miesiącach działalności częściowo wybranej administracji, uzupełnionej plejady urzędników, obnażyła dwa zasadnicze mankamenty. Kwestie podatków i ceł wymagają debaty i decyzji w Kongresie. Zamiast tego Trump, czując się monarchą absolutnym, niesionym aurą nadziei wyborców, rządzi jednoosobowo, wydając dekrety.

Wspomniany Kongres decyduje o większości spraw z całkowitą amnezją na respektowanie zapisów konstytucyjnych. W takim państwie tylko plutokracja ma się dobrze, a na jej usługach żyją media.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com) (czas wideo 19:00)

Źródło: WolneMedia.net